



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razm z „Nie-
wiadzą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Zmarnowany owoc długiej, krwawej pracy.

Celem ostatecznym, koroną, że tak powiemy, całej długoletniej pra-
cy około sprawy ludowej, miało być: „*zdobycie mandatów poselskich
dla ludu.*” O te mandaty najcięższa i najkrwawsza toczyła się walka,
w której ks. Stojałowski stracił swe probostwo, stracił wolność, nara-
ziwszy się na 28 miesięcy więzienia, stracił majątek, zabrany mu bez-
prawnie przez zniszczenie go kilku licytacyami, a w dodatku znieść musiał
najohydniejsze potwarze — a wszystko poszło o to, że podniósł hasło:
„Wybierajcie chłopów!” i sam sięgał po mandat ludowy.

Po dziś dzień nawet, niektórzy ludzie, którym stanowisko i sumie-
nie nakazywałoby poznać sprawę, zbadać powody wojny duchownej,
która tyle lat niepokoiła Galicyę, lekkim sercem — nie licząc się z tem,
że ta powierzchowność sądu obciąża ich sumienie albo powiadają: „Nie
znamy sprawy”, albo co gorsza i co już niewątpliwie sumienie ich
obciąża, ośmielają się pisać: „Nie prześladowano sprawy chrześci-
jańsko-ludowej, ale kapłana, który nie uszanował powagi biskupiej,
i stał się winnym przekroczeń.”

Tym wszystkim, głośno i publicznie, po raz niewiem już który, po-
wtarzamy; „Mylicie się, i mniej więcej świadomie, a w każdym razie,
zaniedbując sumienny obowiązek zbadania sprawy: **mijacie się z prawdą!**”

Probostwo zostało ks. Stojałowskiemu wydarte w brew ludzkiemu,
i kanonicznemu prawu, bez przesłuchania; zatwierdzenie rzym-
skie wyłudzone podstępnie, pozbawiając go możliwości udania się osobi-
ście do Rzymu; a wszystkie zarzuty z *kościelnej* strony przeciw niemu
podnoszone są: mniej więcej ohydniemi potwarzami i plamą ówczesnego
Episkopatu.

Wszystko, jak późniejsza kłatwa, to były tylko dynamitowe pociski za to, że rozpoczął i wytrwale prowadził agitację w tym kierunku, aby wybierano na posłów włościan i robotników. —

Żaden też z posłów, którzy obecnie czy w Sejmie czy w parlamencie wybrani z kuryi wiejskiej zasiadają, nie wszedł tam, przynajmniej po raz pierwszy, bez pośredniego lub bezpośredniego poparcia pism naszych, a tem samem bez spółdziałania ks. Stojałowskiego.

Sądzą też niektórzy, nawet ludowcy i patrioty, że wielką łaskę wyrządzają ks. Stojałowskiemu, gdy mu raczą przyznać: „On to wszystko zaczął, ruch ludowy rozbudził!“ Obłudnicy! — wasze to przyznanie jest zbyteczne i zgoła niepotrzebne; kiedyś sumienniejszy od społecznych historyk to stwierdzi, że nie tylko wybory, ale cokolwiek dziś w społecznym kierunku się robi, wzięło z pism naszych początek, bo stwierdzą to roczniki pisma naszego od r. 1875. Historia też stwierdzi, ile to wszystko kosztowało pracy, mienia, łez, i krwi. —

Ale wracamy do rzeczy.

A więc: „Koroną sprawy ludowej miało być zdobycie mandatów poselskich, i stało się to po raz pierwszy w r. 1885, potem w r. 1891, potem w roku 1895, wreszcie w r. 1897 — i od tego czasu powtarza się stale przy każdych wyborach, jako rzecz, która się sama przez się rozumie. —

Doprowadziliśmy do tego, że w parlamencie wiedeńskim jest obecnie *ośmiu posłów-włościan*, a w Sejmie lwowskim jest posłów-włościan siedmiu: Potoczek, Kramarczyk, Szajer, Krempa, Włodek i Bojko, a posłów, co stanowczo za ludowych się uważają, czterech: KKs. Stojałowski i Szponder, pp. Skołyśzewski i Stapiński, a posłów co za ludowych chcą uchodzić dwu: ks. Wilczkiewicz i Żardecki, razem tedy obecnie: *trzy naście*.

Jest to, jeżeli o skuteczność parlamentarnej roboty chodzi, w zasadzie biorąc za mało, aby mogło się coś samodzielnie przeprowadzić, lecz w praktyce już dostateczna siła, aby mogła czy w Sejmie, czy w parlamencie swoją obecność dać uczuć w ten sposób, żeby tak zwani stańczycy, czyli większość sejmowa, musiała się z nimi liczyć, i w jednym wole ich spełnić.

I po to właśnie lud wysłał tych posłów do Sejmu; dlatego najoświecieńsza część ludu krwawo pracowała, aby mieć posłów swoich, bo myślała i spodziewała się na *pewno*, że gdy posłowie do Sejmu wejdą, to się wszystko zmieni na lepsze.

Lecz posłowie ludowi siedzą w Sejmie i parlamencie już lat przeszło czternaście, a w Sejmie się nie zmieniło na lepsze, wola ludu i jego żądania nie znajdują w nim należytego posłuchu czy uwzględnienia.

A spytacie dlaczego? Powtórzę, i wobec nieba i ziemi, wobec narodu i ludu powiem i to ciężkie oskarżenie podniosę przeciw posłom ludowym-kolegom, że stało się to głównie z *ich winy*, mianowicie tej, iż nie zrozumieli, a może zrozumieć nie chcieli podstaw i fundamentu skutecznego działania w sejmie i parlamencie, które polegają na „*jedności i karności*.“

Posłowie idąc do Sejmu i parlamentu, szli na wojnę, mieli stoczyć wielką i wałą bitwę. A słyszał kto kiedy w historii całego świata, żeby bitwę jaką wygrała kupa, choćby najliczniejsza żołnierzy, a.e niespojona z sobą jednym hasłem, jedną myślą, jednym rozkazem i ścisłą karnością? Jeżeli mi kto taki przykład przytoczy, zarzut mój cofnę — ale póki się to nie stanie, zarzut ten stanowczo podtrzymuję. —

Dla lepszego zrozumienia, że brak jedności i karności posłów ludowych w Sejmie i parlamencie, wszelką skuteczną tam pracę czyni bezpłodną, potrzeba mieć przed oczyma: o co chodziło ludowi, gdy z takim trudem pracował nad wyborem posłów do tych dwu ciał ustawodawczych?

Chodziło nie o to tylko, aby posłowie w sejmie i parlamencie przemawiali, wnioski i interpelacje stawiali, lecz ażeby „przez poprawę ustaw” *zmienić się los ludu i usunięte zostały najdotkliwsze ciężary lud gniotące.*

Za lat piętnaście można było w tym kierunku bodaj cośkolwiek zrobić — a w tym kierunku nie stało się nic, owszem za bytności posłów ludowych w Sejmie uchwalone zostały ustawy dla ludu najdotkliwsze tj. łowiecka i drogowa*); zaprowadzono wybijanie świń i kulczyki dla tych zwierząt. Nie poprawiono ustawy wyborczej ani do Sejmu, ani do gminy, ani do Rad powiatowych. Słowem wszystkie ciężary, które lud gnębiły, pozostały tylko dlatego, że posłowie ludowi w Sejmie i parlamencie nie idą *zgodnie i rozdzielili się na stronnictwa.*

Gdyby wszyscy posłowie ludowi szli jak *jeden mąż razem*, gdyby w wielu sprawach ludowych szli polscy posłowie ludowi razem z *posłami ruskimi*, tworzyliby grono „*trzydziestu posłów*” — a takie grono mogłoby i musiałoby w Sejmie przeprowadzić to, czego by żądało, —

Dlatego to napisaliśmy, że owoc długoletniej, krwawej pracy i walki o zdobycie mandatów poselskich został zmarnowany, a co najboleśniej, zmarnowany przez samych posłów ludowych, którzy nie idą razem ale poszarпали się na drobne gromadki.

A teraz zapytać się wypada, dlaczego między posłami nie może przyjść do zgody! — czemu oni nie złączą się w *jedno koło ludowe*, skoro takie zjednoczenie jest nieodzownym warunkiem skutecznej pracy?

Przyczyny te są rozmaite i napiszemy o nich w przyszłym numerze; dziś zaznaczymy kończąc, że to zmarnowanie naszej długiej pracy — wobec tego zwłaszcza, że niema nadziei, aby ten stan się zmienił, musi w sercu budzić gorycz i zniechęcenie do dalszej, bezowocnej pracy.

Prośby, perswazyje i wołania skierowane do posłów ludowych były dotychczas bezskuteczne, a prośby te i wołania podnosiły się tylko z naszej strony, podczas gdy inni posłowie chłopscy zdają się wogóle nawet nie odczuwać potrzeby łączności ludowej.

*) Przy uchwalaniu ustawy łowieckiej i drogowej byli już w Sejmie posłowie chłopscy, dla dokładności jednak zaznaczymy, że naszych chrześcijańsko-ludowych posłów tam wówczas jeszcze nie było.

Nieuczciwe spółzawodnictwo (czyli brudna konkurencja).

Żydzi mimo zgody gdy chodzi o obronę ich interesów w obec chrześcijan w Krakowie na Kaźmierzu spółzawodniczą ze sobą w ohydny sposób, i starają się jeden drugiemu szkodzić w prowadzeniu interesu. Naśladuje ich doskonale dzierzawca apteki w Lipniku. —

W celu bowiem podwyższenia swych dochodów pan ten nie przebiera w środkach. Od kilku miesięcy nie jest to żadną tajemnicą, że z polecenia p. P. przed domami lekarzy, kas chorych w Białej i Bielsku, podczas ordynacyjnych godzin zatrzymują się osoby które różnymi podstępami i obietnicami chorych do tamtejszej apteki ściągają, starając się w nich wmówić, że lekarstwa w tamtej aptece są lepsze i tańsze i że otrzymają do tego podarunki, zaś członkom kas chorych obiecują cygara i inne rzeczy.

Nie dosyć na tem, że naganiacze tacy stają już więcej jak od roku, w Białej przed mieszkaniem panów lekarzy Dra Sroczyńskiego, Dra Kapelusza, Dra Machera, pan P. zachęcony pomyślnym skutkiem swej czynności, wysłał swych agentów do Bielska, którzy w ten sam sposób co i w Białej chorym podle się naprzykrzają i do tamtejszej starają się ściągać apteki, jak gdyby do tego byli upoważnieni,

Jak się zdaje to p. P. tymi podstępami już członków z kas chorych robotniczych tak do siebie przyciągnął że chętnie tam z receptami idą tak daleko, aby tylko te obiecane cygara lub inne rzeczy dostać.

Jak wiadomo należy zawód aptekarski do najzaszczytniejszych przemysłów gdyż aptekarzowi powierza się najdroższy skarb, to jest życie człowieka, dlatego też jest obowiązkiem aptekarza wszystko jak najdokładniej i najsumienniejszym wykonywać, aby udowodnić, że jest godnym zaufania publiczności. Jakżeż jednak takiej aptece zaufać można, która za każdą cenę dla swej korzyści w tak nieszlachetny sposób swój zawód wykonuje. —

Wiadomem jest również, że kasy chorych żądają od panów lekarzy jak największej oszczędności, od p. aptekarzy zaś jak najniższych cen za przepisane lekarstwa, tak że aptekarz przy tylu opłatach i przy takich stosunkach nie jest w stanie utrzymać się jeszcze i publiczność podarunkami obdarzać. Że do dziś dnia żadna większa apteka tego nie uczyniła, jestto całkiem jasne, bo byłoby to tylko ze stratą, zatem każdy zdrowo myślący musi się zdziwić, w jaki sposób ten „genialny“ dzierzawca małej apteki w Lipniku, może to czynić, skoro przecież i zarobić przy tem musi, bo tylko z tego żyje. Jest całkiem naturalnem, że tak nie honorowe postępowanie aptekarza nie zasługuje zupełnie na zaufanie publiczności.

Przeto ostrzegamy szczególnie polskich robotników przed niesumiennymi pana aptekarza z Lipnika sztukami.

Postępowanie to spowodowało już i pomiędzy członkami kas chorych nie małe oburzenie i spodziewamy się, że zarządy tych kas nie będą patrzeć na to spokojnie i obojętnie.

* * *

A skoro już o aptekach w Bielsku, Białej i Lipniku piszemy, to zwracamy uwagę polskich robotników na to, ażeby we wszystkich aptekach żądali *polskich napisów* na flaszках i pudełkach, które im aptekarze z lekarstwami dają.

Jest to również niepojętem lekceważeniem polskiej ludności, z której i aptekarze tyle zysków ciągną, że ci panowie wszystkie napisy tylko po niemiecku drukują i piszą. A to tembardziej, że to lekceważenie praw polskiej ludności, może być powodem nieszczęścia, bo coś łatwiejszego, jak użyć źle i ze szkodą zdrowia lekarstwo, jeżeli napisu się nie rozumie. Dlatego polscy robotnicy niech stanowczo żądają polskich napisów i bez nich lekarstwa nie biorą.

Śmierć Apolinarego Jaworskiego.

W dniu 24 października około godz. 8-mej rano zmarł we Lwowie nagłą śmiercią Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego i poseł na Sejm w 79 roku życia. Wiadomość ta lotem błyskawicy rozbiegła się po Lwowie, a bezzwłocznie rozniósł ją telegram po całym świecie, bo zmarły jako długoletni prezes Koła polskiego w Wiedniu (był nim lat 16-cie od roku 1888) był w parlamencie wiedeńskim osobą wpływową i poważaną, a u cesarza był w szczególniejszych łaskach.

Te względy u monarchy miał przedewszystkiem dlatego, że przez ten cały czas prowadził politykę, tak zwaną „państwową” i „dynastyczną”, to znaczy popierał każdą sprawę i każde żądanie rządu, o którym można było powiedzieć, że ono służy dobru państwa austriackiego i podpira tron Habsburgów.

Zdarzało się to głównie przy sprawach wojskowych i innych podobnych, w których chodziło o to, aby na ludność monarchii i Galicyi włożyć znaczne ciężary. Gdy rząd wyraził zdanie, że to a to potrzebne dla podpory Austrii, wtedy Jaworski gorąco rzeczy bronił, choćby ona najbardziej przykrą była.

Mówiono, że u niego na pierwszym miejscu Austrya a potem Galicya. Dobrze to było wówczas, gdy Jaworski zaczynał prezesostwo, bo wówczas spodziewano się, że Austrya przyniesie Polakom wybawienie, ale z czasem stało się dla kraju szkodliwem, bo Galicya straciła przez tę politykę bardzo wiele z tego, co mogła z skarbu państwa otrzymać, a Austrya i tak nie bardzo się poratowała, bo coraz w niej gorsze wytwarzają się stosunki.

Nieboszczyk działał jednak w dobrej wierze, a przy sędziwym wieku, trudno było od niego żądać, aby nowy polityce nadał kierunek.

Byli i w kole polskiem tacy, którzy ten kierunek polityki ś. p. Jaworskiego uważali za przestarzały i niewydatny, a więc domagali się jego zmiany, ale przecie nie rozbijali Koła polskiego ani nie usuwali starego przewodcy, lecz woleli czekać na to, co dziś rzeczywiście nastąpiło tj. na śmierć, która mu buławę hetmańską wytrąciła z ręki.

Bo zgoda i karność, a popieranie powagi przewodców jest w polityce i prowadzeniu spraw stronnictwa i narodu pierwszą najważniejszą rzeczą, i mniej szkodzą sprawie choćby nawet *błędy* przewodników, aniżeli rozbieżność i brak jednności.

Póki tego lud polski nie zrozumie i stronnictw ludzi oświeconszych, a od dawna politykujących, nie będzie naśladował, póty „polityka ludowa nie będzie nic warta.”

Śmiesznem naprawdę jest mówić, że lud jest podstawą i fundamentem społeczeństwa i na ludzie wszystko stoi, jak długo lud będzie fundamentem z piasku, którego każde ziarno osobno się trzyma i rozsypuje przy łada sposobności. Budowanie sprawy ludowej na takim piaskowym fundamencie wcale się nie uda, i spełni się słowo Chrystusa: „dom zbudowany na piasku upadnie.”

* * *

Wracając do ś. p. Jaworskiego nasuwa się najważniejsze dla całego społeczeństwa polskiego w Galicyi pytanie: kto będzie następcą Jaworskiego? i to drugie ważniejsze: czy ze śmiercią Jaworskiego się zmieni polityka Koła polskiego we Wiedniu?

Jedna rzecz jest pewną, że zmiana w polityce Koła polskiego byłaby koniecznie potrzebną. Zmieniło się wszystko w świecie od czasu, gdy Jaworski obejmował ster polskiej polityki w Galicyi. Zmieniło się wszystko w monarchii i nadzieje polskie na niej budowane, rozprysły się jak bańka mydlana. Czy ci, którzy byli najbliżsi Jaworskiego, którzy z nim dzielili, że tak powiemy, rządy w Kole polskiem, rozumieją też potrzebę zmiany polityki Koła, czy zechcą i będą mogli ją przeprowadzić, to inne pytanie, na które dzisiaj odpowiedzieć trudno. I dodajmy znowu: posłowie ludowi nic w tym kierunku nie będą mogli zrobić, bo są rozbieżności. Jedni są w Kole polskiem, a drudzy po za niem. Gdyby tak *dziewięć* głosów ludowych padło razem na jedną stronę, mogłoby coś zaważyć. Dziś, gdy jedni idą do sasa, drudzy do lasa, nie znaczą *nic* i nikt ich nawet pytać nie będzie o zdanie!

Dwuletnia rocznica i zwycięstwo chrześć. polskiego ludu w Bielsku.

Dzień 23 i 24. października b. r., na który naznaczony był wybór do Sądu przemysłowego w Bielsku, a równocześnie obchód dwuletniej rocznicy poświęcenia „Domu Polskiego“, zapisze się na długo pięknymi zgłoskami w pamięci naszego ludu, bo w dniu 23. i 24. paźdz. lud polski odniósł przy wyborach w Bielsku stanowcze zwycięstwo nad socyal-demokratami!

Przy poświęceniu „Domu Polskiego“ przed dwoma laty, tj. w r. 1902, łała się krew polska, a krew ta użyźniła glebę narodową, wzmocniła ducha, dodała naszemu ludowi pewnej tężyzny. I widocznie żadna kropla nie padła wówczas napróżno, jeżeli owoc ruchu narodowego jest tak wspaniały, jak to pokazał w tym roku dzień 23 i 24 paźdz.

Gdzie są dziś ci socyaldemokraci, którzy założenie „Domu Polskiego“ bezczęścili, urządzali przeciw założycielowi protestujące zgromadzenia, którzy głosili między żydami i Niemcami, że jest podburzaniem mówić ludowi polskiemu, iż jest polski?

Gdzie są ci socyaldemokraci, którzy bluźnili wierze, plwali na świętości nasze, szydzili w oczy polskiego ludu z imienia Bożego?

Gdzież oni teraz są, ci wrogowie, z którymi walka sprawia uczciwemu człowiekowi obrzydzenie?

Potężny odruch chrześcijańskiego ludu zmiotł ich ze stopnia, który dotychczas zajmowali. Lud polski ich zwyciężył. To chrześcijaństwo, które oni w głupim pyszałkowstwie żydowskiem śmieli nazwać „zdychającym“; ci ludzie prawego serca i sumienia, których oni śmieli przezywać „idiotami i mamelukami“ w młodzieńczej ochocie zabrawszy się do walki, zgnetli socyaldemokrację za jednym razem tak dokładnie, iż sami socyaldemokraci nad swoją klęską zapłakali jak dzieci.

I to jest pierwszy owoc krwi wylanej w dniu 19. października 1902 r. i pierwsza zasługa „Domu Polskiego.“

A powtóre: gdzie są te tłumy rozżartych hakatystów, które odmawiały Polakom w Bielsku prawa do życia, i sądziły, że nikomu niewolno im zaprzeczać ich wszechwładztwa?

Gdzie ten Josephy, Gutwiński i inne głowy miasta, za których poduszczeniem przed dwoma laty rozpoczęto na Polaków w Bielsku barbarzyński napad? Cemu w tym roku nie zebrali kohort germańskich przeciw Polakom, którzy przyszli na dwuletni obchód i na wybory?

Oto że zgrozą spostrzegli, że z polskiego ludu formuje się potężna siła, siła taka, która się nie pozwoli kopać, poniewierać, ani bić się nie da; która gotowa jest przyjąć walkę na wszelką broń, jakiej się chwycą hakatyści. I przedtem panowie hakatyści zadrżeli. I w tem, że wywalczyliśmy sobie szacunek i spokój, jest druga zasługa „Domu polskiego“, która stanowi widomy znak naszej siły.

Walka wyborcza o Sąd przemysłowy w Bielsku dnia 23 i 24 paźdz. była gorąca i zaciepła. Aby polskich ludzi odstraszyć od wyborów, socyaldemokraci bili, kopali, gryzli, przezywali. Ich herszt, żydowin galicyjski: Mojsiek Arbeitel, a właściwie Donnerkeil, pierwszy podburzał do zamieszek. Jak pokropiony wodą święconą, kręcił się, ba! sam nawet podnosił rękę na ludność polską.

Ale zwykłe sztuki socyaldemokratyczne nie odstraszyły ludzi. Zarówno w niedzielę jak w poniedziałek, tłumnie dążyli na strzelnicę, a kiedy o godz. 3-ciej po poł. obwieszczono wynik wyborów — okazało się, że socyaldemokraci ponieśli klęskę. Lista chrześcijańska uzyskała 1242 głosy. Tak samo zwyciężyła lista chrześc. na magistracie 319 gł.

Zwycięstwo chrześcijańsko-socyalne o którym wieść prędko się rozbiegła po całym mieście wywołało w polskich sferach robotniczych powszechną radość.

Bracia Robotnicy! Dziewczęta Polskie! Po skończonym boju cześć Wam za Waszą pracę, za Waszą wygraną i za to, iż z nad Bielska sztandar czerwony socyaldemokratów ścignęliście, a zatknęliście nasz sztandar biały!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Na wyborcze zgromadzenia w powiecie jasielskim rozjechali się przeszłej niedzieli wszyscy posłowie ludowi, a między nimi także poseł Bomba. Tym czynem zatwierdził Bomba to, co dotychczas było wprawdzie już dość wyraźnem, ale przecie jeszcze nie stanowczem, tj. że przechodzi do stronnictwa ludowego, a opuszcza chrześcijańsko-ludowe. Otóż to jest nowy dowód, ile na słowo i podpis posła włościanina liczyć można i jaką wartość do niego przywiązywać.

Czem poseł Bomba tę swoją zmianę przekonań uzasadni, to rzecz w każdym razie ciekawa. Bo jeżeli powoła się tylko na to, że Szajer to lub owo zrobił, to z tego nie wynika, że jeszcze wolno łamać słowo i porzucać chrześcijański program i zasady. Możnaby w ten sam sposób uzasadnić zmianę wiary i żony, oraz wszystkiego, co jest najświętsze. Niejednemu kapłanowi dokuczy biskup lub parafianowi jakiś ksiądz do żywego, a przecie nie godzi się z tego powodu zmieniać wiary. Ani gdy żona mężowi, lub mąż żonie dopiecze, nie godzi się zrywać związków małżeńskich. Bomba dowiódł tylko, że był tem, za co go ludzie bliżej go znający dawno mieli, tj. człowiekiem fałszywym, i nie dobra ludu, tylko swego wywyższenia szukającym.

Ciekawiśmy też, czy Bomba również z Koła polskiego wystąpi, czy też będzie tym jednym ludowcem, który będzie w Kole?

Dla nas i stronnictwa z odłączenia się Bomby nie wielka szkoda; lepiej, gdy plewa zawczasu odleci. Powiatu rzeszowskiego, ani tych z których go posłem obrano, za sobą nie pociągnie — a czy się w ogólności jeszcze z mandatem zobaczy, to czas pokaże. Włościanie, którym na jedności i uczciwości politycznej zależy, takich „zmienników“ nigdy już za posłów obierać nie powinni. Kto zdradził jednych, może zdradzić i drugich.

— Co do wyboru w Jasielskim już napisaliśmy, jaką radę ludowi z szczerzego serca dajemy. Kto chce dobra sprawy, niech tej rady usłucha.

Austria. Zamierzaną i zapowiedzianą przez Czechów obstrukcyę chce Koerber w ten sposób uciszyć, że ministrów, nieprzyjemnych dla Czechów posyła na pensyę, a w miejsce ich stara się przyjąć do gabinetu nowych, przeciw którym ani narodowość czeska, ani niemiecka nicby nie miała. W ten sposób ustąpić ma minister skarbu i minister rolnictwa, a prócz tego ma być zamianowany osobny minister-rodak dla Czechów. Gazety czeskie wyrażają się dość przychylnie o tym kroku Dra Koerbera i dodają, że możliwem jest, iż Czesi zaprzestaną obstrukcyi, a będą tylko prowadzić opozycyę.

Francya. Prąd przeciwkościelny ma w parlamencie francuskim dotychczas jeszcze stanowczą większość między posłami, atoli inne stronnictwa skupiły się również i ostro występują przeciw prezydentowi ministrów Combesowi, za jego politykę. Na jednym z posiedzeń zeszłego tygodnia nie tylko zaczępiono Combesa w mowie, ale gdy się bronił, a użył słowa obraźliwego, powstała w parlamencie ogromna burza prze-

ciw niemu, przyczem któryś z postów rzucił na Combesa paczką papieru. Combes odwołał słowo obraźliwe, poprzód wypowiedziane.

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 19. do 27. października.)

Jedenaście dni trwała ostatnia walka pod Laojanem i Szantajem, a skończyła się tem, że żadna strona nie wygrała. Z początku Japończycy byli górą i odepchnęli Rosyan na północ, atoli następnie Rosyanie, wzmocnieni rezerwami, osiągnęli znowu przewagę, spędzili Japończyków z kilku ważnych pozycji i powetowali na nich swoje straty.

Była wśród tych śmiertelnych zapasów jedna chwila ogromnego, ogólnego zaciekawienia, co teraz nastąpi, gdy Rosyanie wzięli przy końcu górę nad Japończykami. I znowu — jak często w tej wojnie — spotkała wszystkich ciekawych niespodzianka: ci którzy mówili, że Rosya poniesie nową klęskę, zawiedli się, okazało się to bowiem nieprawdą; ale i ci, którzy mówili: teraz Rosya weźmie za kark Japończyków, zawiedli się, coś podobnego bowiem nie udało się Rosyanom.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu walka po jedenastu morderczych dniach naraz ustała, obydwie strony rozbity naprzeciw siebie obozy i jakgdyby za wspólnem porozumieniem było zawarte zawieszenie broni, zaczęły grzebać poległych, oraz opatrywać rannych. Strzały nie padają żadne.

Zdaje się, że ostatnia krwawa walka, którąby raczej należało nazwać krwawą rzezią, upuściła tyle krwi obu stronom, że czują się one gruntownie osłabione i dlatego leżą niemal martwe naprzeciw siebie. Dokładna wysokość poległych i rannych nie jest jeszcze znana, atoli szacować ją można na kilkadziesiąt tysięcy ludzi po tej i po drugiej stronie.

Prócz tego obu stronom ma podobno brakować amunicji i to ma być także jednym z powodów ciszy, zalegającej na placu boju.

Jakkolwiekbyż przyznać się obecnie musi, że położenie w Mandżurji o tyle uległo gruntownej zmianie, że przedtem Rosyanie bezustannie się cofali, obecnie zaś zaczynają walczyć i to z takim skutkiem, że Japończycy i ich przyjaciele coraz bardziej poważnieją.

Port Artura ani nie upadł, ani się jeszcze nie ugiął przed Japończykami. Położenie jego obecnie się zmienia, a mianowicie o tyle, że teraz ocalenie zależy od Kuropatkina, a nie od załogi, która podobno w czasie oblężenia zmalała z 25 tysięcy na 5 tysięcy ludzi.

Otóż Kuropatkin już szedł na odsiecz Portowi Artura i przy tej sposobności stoczył nieroztrzygniętą 11 dniową bitwę z Japończykami, po której musiał się zatrzymać. Ocalenie twierdzy zostało zatem odroczone na czas nieograniczony.

Z morza bałtyckiego wypłynęła też już na plac boju nowa flota rosyjska pod dowództwem admirała Roźdiestweńskiego, złożona z kilku wielkich okrętów wojennych i całego szeregu mniejszych. Flota ta przepływając koło Anglii, doznała nieprzyjemnej przygody, a mianowicie: znalazła się nagle w bliskości całej masy statków rzekomo rybackich.

Ponieważ wiadomo, że Anglicy sprzyjają Japonii, oraz że szpieczy japońscy postanowili sobie zrobić zasadzkę na flotę bałtycką, przeto komendanci rosyjscy w niezwykłym skupieniu rzekomych statków rybackich słusznie widzieli niebezpieczeństwo, względnie wietrzyli zasadzkę. Okręty rosyjskie dały znak, lecz statki rybackie nie ustępowały z drogi. Wówczas Rosyanie zaczęli bić z armat i kilka rzekomo rybackich statków zatopili.

Zdarzenie to narobiło ogromnego hałasu w całej Anglii, lecz gdy car oświadczył, że każe zbadać sprawę i da zadosyćuczynienie, hałas się uspokoił. Naturalnie gazety znowu piszą o zbójckim napadzie Rosyan itd. podczas gdy w rzeczy samej rozchodziło się tu o konieczną ostrożność i o usunięcie z drogi zapory, która nie chciała ustępować.

Po zdarzeniu flota bałtycka popłynęła dalej ku Japonii.

Ze Sejmu lwowskiego.

Sejm lwowski odbył do tej pory posiedzeń osiemnaście. Najwięcej czasu zabrały rozprawy nad szkołami ludowymi, w których udział brali mowcy wszystkich stronnictw. Wrażenie wywarła mowa ks. Redaktora, który mówił o potrzebie wychowania religijnego, które nie należy od ilości godzin nauczania, ale od tego, aby wszczepiano ducha prawdziwego chrześcijaństwa, a żądał równych praw dla nauczycielek i krótszej a lepszej nauki i oszczędzenia ludu przy nakładaniu kár za nieposyłanie dzieci do szkoły, wreszcie prędszego budowania szkół tam, gdzie gminy zrobiły, co do nich należy, jak np. w Pietrzykowicach koło Żywca, Wilanowicach w Wadowickiem itd. Napiętnował szkodliwość nauczycieli żydów, jak tego dowodzi wypadek w Ujsolach i żądał, aby tego nauczyciela usunięto zupełnie, a żydów na nauczycieli po wsiach nie posyłano.

Obecnie radzić będzie Sejm nad ustawą o sadzeniu drzew owocowych przy drogach i o włościach rentowych.

Od Wydawnictwa.

Do końca roku już tylko dwa pozostają miesiące, a założenie nowej drukarni, a obecnie jej przeniesienie do własnego domu, wymaga wielkiego nakładu. Wobec tego prosimy wszystkich, którzy mają poczucie sumienia, aby nam bezwzględnie, bodaj część należytości posłali. Choć bardzo wielu są nam dłużni od dawna, to jednakże powiemy, uczyniliby nam wielką łaskę i jakoby darunek, gdyby nam nadesłali w tym czasie, kiedy tego tak bardzo potrzebujemy.

Tych zaś, którzy za rok bieżący zapłacili, a mają zamiar dalej gazetkę trzymać, prosimy, niech raczą nadsyłać przedpłatę na rok nowy i zamówienia na kalendarze, które wszystkim tym, którzy z góry zapłacą, przesyłamy niezawodnie na kolendę.

Na przyszły tydzień drukarnia z obecnego przenosić się będzie do nowego lokalu, w skutek czego nr. następny, podwójny, wydamy dopiero 13 listopada.

KRONIKA.

Bielsko - Biała. W obchodzie dwuletniej rocznicy poświęcenia „Domu polskiego“ w Bielsku dnia 23 paźdź. br. wzięło udział przeszło tysiąc ludu polskiego. Program niestety niemógł być w całości wykonany z powodu zamieszania, spowodowanego przez równoczesne wybory do Sądu przemysłowego. Na uroczystość przyjechał umyślnie ze Lwowa ks. Stojałowski, poseł Fijak i p. Baltazar Bogucki z Żywca. Ponieważ sala nie mogła pomieścić przybyłych gości, przemówił ks. Stojałowski do zgromadzonego ludu w ogrodzie.

Na wstępie życząc zgromadzonemu ludowi robotniczemu zwycięstwa przy wyborach, zachęcał do dalszej walki wyborczej w dniu następnym. Z naciskiem podniósł, że to zwycięstwo zawdzięcza się jedności, a jedność ułatwia ludowi to, że w „Domu polskim“ ma wspólne ognisko i schronisko, w którym się wspólnie zgromadzać, wzajemnie pouczać i skrzepiać może. To zwycięstwo jest dowodem, jak wielkich rzeczy wspólnymi siłami dokonać można. Zwycięstwo to niech zachęci lud polski do jedności, abyśmy „Dom polski“ utrzymać i twierdzić tę naszą przeciw hakeystom mogli utrwalić na wieki i doczekali się tego, byśmy w Bielsku na polskiej ziemi, z tryumfem śpiewać mogli: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Przemówił potem p. Fijak, który wykazał korzyści i skutki zgodnego działania i wzajemnej miłości. P. Baltazar Bogucki podniósł, że ostateczne zwycięstwo lud polski wtedy odniesie, gdy wiernie stać będzie przy swoich przewodcach i jednego będzie się trzymał hasła. Gromada jest wielki człowiek, ale rzeczywiście wtedy, gdy nie jest wielogłową, ale „człowiekiem o jednej głowie, jednej myśli i jednym sercu.“

Następnie część gości poszła do sali na przedstawienie sztuki, przedstawionej przez grupę ze Straconki, drudzy zabawiali się w ogrodzie. Miła w końcu pogawędka i zabawa przeciągnęła się do późna.

Wyborców, a przyjaciół naszych z Jasielskiego prosimy, aby nam donieśli o ruchu wyborczym i wskazali najodpowiedniejsze miejsce, w którymbyśmy w dzień Wszystkich Świętych zgromadzenie wyborcze odbyć mogli.

Sanatogen. W jednym z poprzednich numerów, dołączyliśmy ogłoszenie w osobnym „dodatku“ o tym środku leczniczym, powszechnie przez znakomitych lekarzy zalecanym w dolegliwościach i osłabieniach. Próba przekona najlepiej o skuteczności Sanatogenu.

Ugodowe załatwienie sprawy. Równocześnie z procesem Kubitka w Cieszynie miał się toczyć tamże proces z powodu p. J. Lelity. Ze jednak lepsza słomiana zgoda niż złota wojna, przeto strony pogodziły się przy rozprawie, a oskarżony, nasz stronnik, Kaź. Gaworek z Mogiły złożył następujące oświadczenie: Oświadczam, że najniesłuszniej przez napisanie i podanie do gazety „Wieńca-Pszczółki“ artykułu „Z Mogiły piszą“ — jakkolwiek z poduszczenia Kaź. Gwoźdźcia, ubliżyłem w wysokim stopniu p. Janowi Lelicie; żałuję tego, przepraszam go i proszę o darowanie winy.“

Do tego złożył ks. Stojałowski następujące oświadczenie: Oświadczam że zamieszczając w nrze 12. „Wieńca Pszczółki“ artykuł: „Z Mogiły piszą“, w którym obwiniony był p. Lelito, polegałem na informacjach mylnych, których mi dostarczył pewien człowiek z Mogiły. Uznaję p. Lelitę za honorowego człowieka i przykro mi, że go spotkało ubliżenie.

Nauka z tego zajścia wypływa ta, że czytelnicy zawsze powinni donosić tylko szczerą prawdę, a unikać „mylnych informacji“, które potem Redakcyę naszą narażają tylko na procesy i koszta.

Pospieszcie Bracia z ratunkiem! W piątek 14-go października br. spaliło się doszczętnie gospodarstwo Jana Kantego Malarza w Kozach, Biedna rodzina Malarza została na zimę bez dachu i bez żadnego zaopatrzenia. Komu cierpienie i współczucie dla biedy nie jest obcem, niech raczy bodaj z jakim ratunkiem pospieszyć pogorzalcowi. Łaskawe datki pieniężne i dary można przysyłać wprost do niego do Kóz, p. w miejscu.

Odbieranie biletów kolejowych przy wysiadaniu. Zasadnicze znaczenie ma wyrok sądu w Bernie morawskim w następującej sprawie: Pewien agent handlowy czeski, podróżujący po Morawach, przybył do Morawskiej Ostrawy i przy wysiadaniu nie chciał portyerowi na peronie oddać biletu jazdy. Wezwany naczelnik stacyi oświadczył mu, że funkcjonariusze kolei mają obowiązek żądania zwrotu tych biletów, a gdy agent nie chciał absolutnie spełnić tego żądania, zarząd kolejowy wystąpił ze skargą przeciw niemu. Podczas rozprawy oskarżony powołał się na to, że regulamin nie zawiera przepisu nakazującego zwrot biletów, że karta kolejowa nawet po odbytej drodze jest podróżnemu potrzebna, ponieważ jestto niejako pokwitowanie za zapłaconą kwotę, dalej że może być potrzebna dla oryentowania się co do kosztów podróży w razie jej powtórzenia, że dla szefa komiwojażera stanowi kontrolę, iż rzeczywiście tę jazdę odbył, że może służyć za ewentualny dowód alibi, wreszcie, na wypadek, gdyby w czasie podróży zdarzył się jakiś wypadek, za legitymację, że tym pociągiem jechał. Sędzia uznał słuszność tych wywodów i uwolnił oskarżonego, wychodząc ze stanowiska, że oddanie biletu nie jest potrzebne i zasądził zarząd kolei na koszta procesu w kwocie 14 koron. — Zatem przy wysiadaniu z pociągu nie ma potrzeby oddawania biletów.

Różności z kraju i świata.

Waryactwa amerykańców. Milionerzy amerykańscy, najbogatsi na całym świecie, dostają czasem napadów prawdziwego bzika i w takich chwilach dokonują czynów, które są dla człowieka co najmniej zawstydzającami. Oto świeżo pewien milioner, Mr. Harry Lehr urządził w swoim pałacu „ucztę psią“ — prawdziwie psią ucztę, która na tem polegała, że do stołu zasiadły psy zamiast ludzi, a ich właścicielki, żony milionerów, stały za nimi i obsługiwały im jak lokaje. Głupie gazety amerykańskie, stojące na żołdzie bogaczy, unoszą się nad tym rzekomo dowcipnym pomysłem p. Lehra.

Głodomór. W Monachium pokazuje się ciekawym ludziom za pieniądze pewien włos, nazwiskiem Succi, który się każe na 15 dni zamurować i nic przez ten czas nie je. Po 15 dniowym głodzie traci na wadze co najmniej 32 kilogramy, ale za to przybiera na wadze jego sakiewka, ponieważ ludzie zdumieni, tą bądź co bądź nadzwyczajną odpornością na głód, nie szczędzą mu datków.

Nowe banknoty 10 koronowe. Niebawem zostaną w obieg pущzone nowe banknoty 10 koronowe, które kształtem swoim będą przypominać amerykańskie dolary papierowe. Powodem, dla którego obecne 10 koronówki rząd usuwa, jest to, że je łatwo podrabiać i że rzeczywiście w obiegu znajduje się dużo fałszywych 10 koronówek papierowych.

Wyrok ostateczny w sprawie rozruchów kiszyniewskich. Dopiero teraz zapadł ostateczny wyrok o sławne zaburzenia przeciw żydom w Kiszynie, w Rosyi z r. 1903. Wszystkich oskarżonych o rzekome zamordowanie czterech żydów uwolniono, a natomiast za rozruchy skazano jednego Rosyanina na 8 miesięcy więzienia, innych zaś na niższe kary. — U nas, gdyby czterech żydów poległo, z pewnością nie obeszłoby się bez szubienicy na któregoś z chrześcijan.

Zakład o Port-Artura. Kiedy Japończycy zaczęli oblegać Port-Artura, założył się w Londynie poseł angielski, Henryk Dawis, z pewnym bogatym kupcem rosyjskim, że Japończycy do dnia 1 października port zdobędą. Zakład był o 1 tysiąc funtów szterlingów, czyli na naszą monetę o 20 tysięcy koron. Kupiec rosyjski wygrał zakład, ponieważ Port-Artura jeszcze dotąd się trzyma.

Z pola bitwy. Wojna obecna dostarcza niejednokrotnie dowodów najwyższego zezwierżenia żołnierzy, a z drugiej strony także dowodów najwyższej braterskości. W czasie ostatniej walki np. szli Rosjanie z bagnetami na Japończyków. Walka była tak straszna, że żołnierze połamali bagnety, karabinów zaś niemogli już używać z powodu ścisku. Wtenczas rzucili się z rękami na żołnierzy japońskich i wydusili ich do nogi. W innym miejscu znowu zdarzył się taki wypadek: na polu bitwy leżał omdlały żołnierz rosyjski. Gdy odzyskał przytomność, obejrzał swoją ranę, otrzymaną w prawą rękę i podniósł się, aby pójść za swoimi, gdy nagle spostrzegł Japończyka, wysuwającego się z rowu. Na widok nieprzyjaciela schwycił żołnierz rosyjski lewą ręką za karabin, gotując się do obrony, lecz Japończyk zawołał nagle po rosyjsku: „nie zabijaj, ja także jestem raniony.“ Rosjanin zbliżył się do Japończyka, i zapytał gdzie jest rana; okazało się, że raniony był w lewą rękę i lewą nogę. Wtedy ci, co dopiero przed chwilą walczyli, opatrzyli sobie wzajemnie swoje rany, potem pokrzepili się wspólnymi zapasami, gdyż Japończyk miał wódkę, a Rosjanin suchary. Gdy odzyskali nieco sił, Rosjanin wynalazł dla nieprzyjaciela kij do podpierania się, potem podali sobie ręce i każdy poszedł w swoją drogę. Czy wobec krwi i trupów i żartości wojennej może być jaki przykład bardziej wzruszający?

Dobry kit do zlepiania stłuczonych naczyń. Prosty sposób robienia kitu, którym można zlepić talerze, miski itp. stłuczone naczynia. — Bierze się łyżkę gęstego wapna gaszonego i tyleż sera świeżego do

miski, mieszając to i gniotąc dobrze przez chwilę, wskutek czego powstaje ciągnący się gęsty klej. Tym klejem smarować części potłuczonego naczynia i składać je, poczem w krótkce kit zasycha i trzyma bardzo silnie. Jeżeli naczynie jest na więcej części potłuczone, trzeba każdy kawałek przykładać osobno, czekając aż pierwszy zaschnie.

Lekarstwo na katar. Łyzeczkę sproszkowanej kamfory wsypać w jakie wysokie lecz wąskie naczynie i nalać je do połowy wrzącą wodą. Potem przykryć je tutką papierową z otworem na górnym czubku takim, żeby nos mógł się w niego zmieścić. Następnie przez 10 do 15 minut wciągać ciepłą parę kamforową i powtarzać to co 4 lub 5 godzin. Zwykle za trzecim razem katar ginie.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Zarząd szkoły w Branicach, poczta Pleszów, ma do pozbycia 700 sztuk **jabłoni**, 500 sztuk **grusz dwurocznych** i 600 **śliw węgierek** trzechrocznych.

Pora najodpowiedniejsza do przesadzania szczepków. Lubownicy sadów mogą nabyć przy nadchodzącej porze jesiennej jabłoni uszlachetnionych po bardzo przystępnej cenie, bo dwuroczne jabłonie po 18 cnt. a grusze po 20 ct., zaś śliwy węgierki po 6 ct. Za wyborowe gatunki, tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędných, krajowych i zagranicznych.

Ludwik Urbański, kier. naucz. 3—3

Do sprzedania z wolnej ręki dom obejmujący 3 izby, sień, chlew na dwie krowy, chlewek na trzodę, studnię i pół morga ogrodu. Cena 2 tys. kor. Bliższych wiadomości udziela: Stanisław **PIERKIEL** w **KĘTACH**, ul. Błotńska 1. 51. 2—2

Czeladnik piekarski z dobrymi świadectwami poszukuje zajęcia. Ktoby wiedział gdzie o zajęciu lub potrzebował czeladnika, niech da znać pod adresem: „Dom Polski“ w Bielsku.

Telegram! Firma **chrześcijańska!** Materye na suknie, półwełniane, lodenowe po 35 ct. za 1 metr, szeroki 130cm wyrabia i wysyła za pobraniem pocztowem: Adolf Jelinek w Lisko poczta Jimramov (Ingrovitz) Morawy. Materye na suknie zwane „Mandżurya“ kosztują 1.20 zł. 1.25 zł. Towar nieodpowiedni zamienia się lub zwraca się pieniądze. Niepewność wykluczona. Najlepiej jest sprowadzać materiy na 7 lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej. 5—5

Szczepy owocowe. Już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień, jabłonie, gruszki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5, letnie 1. szt. 20 — 30 — 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu o p ł a t n i e E. Ukiński, zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

04-11/8

An illustration of an antique pocket watch. The watch has an oval-shaped case with a textured, possibly engraved, pattern. The face is circular with Roman numerals for the hours. There are two main hands: an hour hand and a minute hand. At the bottom of the watch face, there is a small circular sub-dial with its own hand, likely for seconds. The watch is shown from a slightly angled perspective, highlighting its three-dimensional form.

Wiedeń I., Postgasse Nr. 2—52

3-3

Podkuwacza do koni egzaminowanego przy wojsku, zręcznego w wyrabianiu podków, poszukuję na stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Żonaty też być może. Zgłoszenia pod adresem: Jan KOMOREK, majster kowalski w BIELSKU, ul. Blichowa 1. 19. 3-3

3—3

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIENIĘ-TRYJEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.